OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Niedziela 20 Grudnia 1931 r. Nr. 189

Burzliwe posiedzenie Sejmu

Wydanie posłów — Emeryci — Drogi Komisarz Banku Polskiego — Awantura na temat wyborów w Przemyślu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 po poł. Na wstępie marszałek zawiadomił, że wpłynęły

3 nowe wnioski o wydanie posłów: Stacha i Mazura (Klub Nar.) oraz Danecklego (komunista).

Bez dyskusji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt o dodatkowym kredycie na

wznowienie robót przy budowie linji kolejowej Płock — Sierpc.

Przeciwko dodatkowym kredytom za lata 1929-30 i 1930-31 wypowiedział się poseł Kornecki w imieniu Klubu Narodowego, wskazując, że przekroczenia budżetowe w wielkiej mierze są spowodowane

produkowaniem młodych emerytów. W głosowaniu obie ustawy przyjęto, jak również ustawę o zmianie statutu Banku Polskiego w tym kierunku, ażeby komisarz rządowy Banku stał się automatycznie członkiem rady Banku. Komisarz ten jest łącznikiem pomiędzy Bankiem a ministrem skarbu. Dyskusję wywołała sprawa

uposażenia tego komisarza,

które wynosi 6 tysięcy 300 zł. i oprócz tego może pobierać wynagrodzenia jako urzędnik skarbowy.

Odrzucono wniosek PPS

o przywrócenie funkcjonarjuszom 15 procentowego dodatku.

Uzasadniając stanowisko komisji, która wnosi o odrzucenie tego wniosku, poseł Szymanowski wskazał, że położenie urzędników jest względnie lepsze aniżeli innych warstw ludności.

Do olbrzymiej wrzawy

doszło podczas uzasadniania nagłości wniosku w sprawie rzekomych

nadużyć wyborczych podczas wyborów uzupełniających w Przemyślu.

Poseł Pawłowski (Str. Lud.) w mocno podnieconym tonie rozpoczął odczytywać skargi na postępowanie władz administracyjnych. Słowa jego ginęły w szalonej wrzawie rozlegającej się z ław B. B. Poseł Pawłowski domagał się we wniosku

utworzenia nadzwyczajnej komisji śledczej.

Przeciw nagłości przemawiał poseł Zdzisław Stroński (B. B.), wskazując, iż protest przeciwko wyborom został wniesiony do Sądu Najwyższego i to jest jedyna droga, gdzie skargi przeciw nadużyciom wyborczym były rozstrzygane.

Zkolei przystąpiono do rozpatrywania sprawozdania o

wnioskach ukraińskich

w sprawie otworzenia zpowrotem zamkniętych gimnazjów ukraińskich.

Dyskusja na temat osoby Dziadosza w Komisji budżetowej

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie sejmowej komisji budżetowej poświęcone było rozprawie nad budżetem Sejmu i Senatu.

Referent omówił bardzo obszernie reorganizację administracji Sejmu, która została przeprowadzona pod kierownictwem dyrektora dr. Dziadosza. Opozycja zaatakowała w pierwszym rzędzie sprawę wypłaty dodatków funkcyjnych wyższym urzędnikom Sejmu, jak dyrektor —100 zł. dyrektora biblioteki—500 zł. naczelnik 350 zł., sekretarz Marszałka Sejmu 350 zł. i t. p. oraz dyrektora dr. Dziadosza. Tego ostatniego zaatakował ostro b. marszałek Trąmpczyński, zarzucając mu brak kwalifikacyj. Dyr. biura Sejmu dr. Dziadosz udzielając wyjaśnień w poruszonych, podczas dyskusji sprawach, zauważył między innemi, że jego poprzednik p. Pomorski miał wykształcenie 6 klas szkół powszechnych.

Budżet przyjęto. Następne posiedzenie w poniedziałek 11 stycznia.

Wydanie sądom posłów w komisji regulaminowej

Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawą wydania sądom szeregu posłów. Po dyskusji komisja uchwaliła wydać następujących posłów: red. Marjana Dąbrowskiego (B.B.), pos. Kleszczyńskiego (B.B.), pos. Niedziałkowskiego (P.P.S.), pos. Fidelusa (Str. Lud.), pos. Lecha (Kl. Nar.) oraz pos. Ciołkosza (PPS).

Sprawę wydania pos. Lewandowskiego (Kl. Nar.) oskarżonego o nie wykazanie w zeznaniu o podatku dochodowym części swego dochodu — odroczono.

Min. Prystor i Zaleski u P. Prezydenta

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj p. prezesa Rady Ministrów A. Prystora, który informował P. Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Następnie P. Prezydent R. P. przyjął ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego.

Od 12-ej w poł. 24 grudnia biura będą nieczynne

Zgodnie z okólnikiem prezydjum Rady Ministrów, w czwartek dn. 24 b. m. jako w wigilję święta Bożego Narodzenia, wszystkie urzędy państwowe czynne będą tylko do godz. 12-tej.

Niszczycielskie panowanie chińskich studentów

Burzą biura i redakcje, mordują polityków

LONDYN. (A.T.E.) Nankin (stolica rządu Chińskiego) jest w rękach studentów, a rząd jest bezsilny wobec młodzieży, która zachowuje coraz bardziej bojowe stanowisko. Wczoraj napadło 3000 studentów po raz drugi na biura partji Kuomintangu, gdzie odbywało się posiedzenie zarządu stronnictwa w sprawie utworzenia nowego rządu. Studenci zniszczyli urządzenie wewnętrzne w biurach, porwali jednego członka zarządu partji, którego zasztyletowali.

Rząd częściowo pod presją placówek dyplomatycznych wydał rozkaz represyj wojskowych przeciwko studentom. Żołnierze użyli broni palnej. Żaden ze studentów nie został jednak ranny. 50 studentów aresztowano. Młodzież zdobyła szturmem redakcję dziennika Kuomintangu i zniszczyła ją całkowicie. Wojska nie są zdolne, czy też nie chcą opanować wzburzonej młodzieży.

Oszalały po stracie 15 tys. złotych

przebił widłami żonę, córkę i siebie

WILNO. (PAT.) We wsi Zarebiany, gminy jaźwińskiej, w domu mieszkalnym Antoniego Guzdowicza wybuchł pożar. Ogień szybko objął cały budynek, tak iż o ratunku mowy być nie mogło. Spalił się dom wraz z inwentarzem. Na wieść o tem Guzdowicz, który miał ukryte w mieszkaniu w sienniku 15.000 zł., dostał ataku szału i porwawszy widły, przebił niemi żonę swą Jadwigę i córkę Marję, poczem sam rzucił się na widły. Rodzinę Guzdowiczów w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Groźny pożar w stołecznym sądzie okręgowym

nie dopuścił do rozpoczęcia rozprawy przeciw posłom z Centrolewu

Wczorajsza rozprawa przeciwko posłom z Centrolewu została nagle przerwana z powodu pożaru, który wybuchł w gmachu Sądu Okręgowego.

DYM NA SALI ROZPRAW

Około godziny 8-mej rano gęste kłęby gryzącego dymu z piwnic przedostały się do górnych kondygnacyj gmachu sądowego, wdzierając się poprzez korytarze do głównej sali rozpraw, gdzie już poczęła się gromadzić publiczność, obrona i oskarżeni.

ŹRÓDŁO POŻARU W PIWNICACH

Na wszczęty alarm przybyły do pałacu Paca oddziały straży pożarnej, które natychmiast przystąpiły do energicznej akcji obronnej. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, dzielni strażacy zbiegli do piwnic, gdzie, jak słusznie przewidywano, mieściło się źródło pożaru.

ZATRUCI CZADEM STRAŻACY

Niestety, wkrótce musieli stamtąd się wycofać, zatruci czadem. Pierwszej pomocy udzielił im felczer sztabowy. Dalszą akcję rozpoczęto w maskach gazowych.

JAK POWSTAŁ POŻAR

Jak się okazało, w piwnicach sądowych znajdowały się wielkie zapasy węgla i drzewa (około 60 tonn węgla i kilka tonn drzewa). Według wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu nocy samoczynnie zapaliło się drzewo, suszone na rurach centralnego ogrzewania. Od płonącego drzewa zajęły się masy węgla, znajdujące się tuż przy kotłowni centr. ogrzewania.

GROŹBA WYBUCHU W KOTŁOWNI

Zachodziła obawa, że kłęby dymu mogą się przedostać do kotłowni i spowodują wybuch kotła. Nad gmachem sądu zawisła groźba kompletnej ruiny, bowiem wybuch kotła mógł wysadzić w powietrze całą środkową część gmachu. Aby nie dopuścić do katastrofy, wyrąbano otwór z podwórza do kotłowni.

WYPOMPOWYWANIE WODY Z PIWNIC

W dalszym ciągu zalano silnemi strumieniami wody piwnice z zapasami paliwa. W ten sposób zażegnano niebezpieczeństwo. W godzinach popołudniowych jedna motopompa zajęta była wypompowywaniem wody z piwnic po ugaszonym pożarze.

AKTA SĄDOWE NIE USZKODZONE

Straty w tej chwili nie dadzą się określić. W każdym razie są duże. Na szczęście nie doszło do uszkodzenia akt sądowych, a szczególnie akt procesu brzeskiego, gdyż je w porę usunięto z zagrożonego miejsca. Spalił się pokój dla aresztantów, zaś na 1-szem piętrze w kancelarji 8 wydziału częściowo musiano wyrąbać podłogę. Kilku strażaków zostało dotkliwie poparzonych.

WIZJA LOKALNA

Dziś w południe odbyć się ma wizja lokalna w gmachu Sądu Okręgowego celem ustalenia przyczyn pożaru. Wczoraj wizja nie mogła być dokonana z powodu zalania piwnic wodą i zatarasowania dostępu do korytarzy piwnicznych nagromadzonym węglem. Wizja dokonana zostanie pod kierownictwem prokuratora Missuny.

DZIŚ DALSZY CIĄG ROZPRAW

Dziś na sali 2-giej, którą odpowiednio przystosowano do potrzeb procesu brzeskiego, odbędzie się dalszy ciąg przerwanego wskutek pożaru procesu i pierwszy przemówi adw. Nowodworski.

SKRÓTY

29 i 30 grudnia odbędzie się w Finlandji referendum ludowe w sprawie prohibicji. Uprawnionych do głosowania jest około 1.700 tysiecy osób (w tem około 1 miljon kobiet).

—:o:—

W Indjach pod Kalkutą niewykryci sprawcy uszkodzili tor przed nadejściem pociągu pośpiesznego. Maszynista zdołał na czas zatrzymać pociąg.

—:o:—

W New Baltimore w Stanach Zjedn. zderzyły się 2 samoloty. 8 lotników poniosło śmierć.

—:o:—

W parlamencie francuskim w głosowaniu w sprawie reformy wyborczej. Izba 234 głosami przeciw 228 odrzuciła wniosek rządu Lavala. Rząd Lavala nie poda się jednak do dymisji.

Śledztwo w tajemniczej sprawie bezczeszczenia zwłok

HELSINGFORS. (Finlandja). (PAT.) Tajemnicza afera profanacji zwłok odżyła znowu. Władze śledcze dokonały nowych aresztowań, a mianowicie ogrodnika cmentarnego w Malm i jednego z kopaczów, dalej pewnego szewca okolicznego oraz niejakiego Mikołaja Stilla, uchodzącego za wielkiego znachora i „czarnoksiężnika". Władze policyjne narazie odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Znakomita polska artystka Pola Negri ciężko chora

Donoszą z Santa Monica w Kalifornji: Pola Negri poddała się ponownej operacji, która stała się konieczną z powodu przedawnionej choroby ślepej kiszki. Stan chorej jest bardzo krytyczny. Dokonano dwukrotnie transfuzji krwi, przyczem pewien student zaofiarował krew bezinteresownie dla obu transfuzyj. Panuje poważna obawa o życie artystki.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 2-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 2000 na Nr. 83465.

Zł. 1000 na Nr. 4794.

Zł. 500 na Nr. 102137.

Zł. 400 na N-ry: 63942 104974 112408.

Zł. 300 na N-ry: 2136 8161 11019 25159 28079 30131 42450 79752 145955.

Zł. 250 na N-ry: 78758 85056 106454 115059 133470 134204 135020 159669.

Zł. 200 na N-ry: 2503 5521 7136 8221 8599 12411 12426 12908 14740 15781 19303 25626 26896 27875 31978 32083 [illegible] 41477 48710 49203 50361 58543 61365 64143 65644 72011 74437 84211 844630 94419 96774 98104 104483 105840 107916 114942 [illegible] 118404 128388 129450 132621 [illegible] 144507 149761 150735 153182 [illegible] [illegible] 158094 158716.

—:o:—

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.90. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocna, dla akcyj przeważnie słaba.

Krwawy spór o ziemię
W walce brat obciął bratu rękę

Ziemia — dla chłopa jest wszystkiem. Dałby się za każdy zagon

posiekać w kawałki,

a i sam za ziemię zdolny jest do najcięższej zbrodni.

Tak było i w rodzinie Werelichów. Dwaj bracia, Józef i Stanisław żyli z sobą w najlepszej zgodzie i nic nie wskazywało, że kiedyś jeden stanie się

dla drugiego Kainem.

Aż tu nagle wybuchła bomba. Ojciec Werelichów, sędziwy starzec, chcąc przekazać ojcowiznę dorosłym dzieciom, zro[illegible]erownie dzieląc zagony. Mniejszy kawał dostał starszy syn, Stanisław, większy zaś — młodszy Józef.

Ten

nierówny podział

był solą w oku Stanisława. Odtąd bracia żarli się między sobą, jak psy o kość. Nie widziano ich razem, ponieważ każdy zdaleka obchodził zagrodę przeciwnika.

Aliści Józef musiał kiedyś zajść na podwórko Stanisława.

Przyszedł zabrać

swoje własne narzędzia rolnicze. Stanisław, jakby nie okazywał mu niechęci, a przeciwnie nawet, zaprosił do izby, prosił siadać i niemal siłą zatrzymywał go, zmuszając do wypicia wódki „na zgodę".

A w zanadrzu miał ukrytą urazę, zazdrość, bo on, nie kontentując się podziałem ziemi, sprzedał ją i

i pieniądze puścił

wkrótce w cztery strony świata. Józef zaś pozostał przy roli, ciężko pracując. Gdy kończyły się w polu zbiory i wieśniacy cieszyli się z plonów, markotny Stanisław zaczął

knuć zemstę.

Przy wódce wybuchnął:

— Zbogaciłeś się moją krzywdą!

Na to Józef:

— A dlaczegoś był głupi?

— Kto głupi? Ja? — krzyknął Stanisław i skoczył ku Józefowi, dusząc go za gardło.

Stary ojciec rozerwał walczących. Józef wybiegł na podwórze, chwycił narzedzia i ruszył ku domowi. Stanisław, zaczajony z za płota,

zaatakował go ze szpadlem w ręku.

Józef trzymał topór i ciął nim brata w rękę, spadającą ze szpadlem na jego głowę. Topór

obciął Stanisławowi rękę

za łokciem.

Józef odpowiadał za to przed sądem. Początkowo w pierwszej instancji skazano go na rok więzienia. W apelacji jednak, po obronie Ludwika Perla, gdy wszystkie okoliczności zajścia zostały gruntownie wyświetlone, karę zmniejszono Werelichowi o połowę.

OBUWIE

DAMSKIE ZŁ. 17

MĘSKIE „ 22

Gwarantowane. Najnowsze fasony

ŚNIEGOWCE B. TANIO

ZAMENHOFA 9|18 vis a vis bramy PARTER

Dr. GROSGLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

LECZNICA wyłącznie WENERYCZNE

10 Senatorska 10. Wizyta 4 zł.

„ATLANTIC" Chmielna 33 p. 5.15, 7.15, 9.15

Największy film obecnego sezonu p. t.

JEJ EKSCELENCJA MIŁOŚĆ

reżyserji

JOE MAY'A

UWAGA: początek seansów: 5.15 — 7.15 — 9.15.

MAJESTIC N. Świat 43. P. o 5. Ostatni seans o 10.

HENRI GARAT

w franc. filmie dźwięk.

IGRANIE Z MIŁOŚCIĄ

Ceny biletów zniżone: Balkon 1.50, parter 2 zł.

PRAWNA pomoc pod kierownictwem dypl. prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, pracowniczych, wszelkich innych. Biuro „Wiedza", Chłodna 8. Podania od 1 złotego.

Kompromitujące procesy

Coraz częściej się czyta,
że nasza elita
społeczna —
ongiś tak wytworna, stateczna —
(nawet do przesady),
dziś bez skrupułów, żenady
uprawia świństwa, szantaże!
— Tu pierścień komuś ginie, ówdzie
jak dorożkarze
się łają;
inne strzelają
do ojca czy matek.
Nie piękny to dziś światek!..
Fałszują weksle, testamenty i biorą
łapówki..,
Panie postępnią, jak zwykle rogówki!
— Tak to „elite" wyczynia szmoncesy.
Więc mamy tu i tam pikantne procesy!
Servus.

Jedna noc w „Cyrku"

Starosta. — Wódka i la femme. — Eleganci w „cyrku". Bojówki cyrkowe. — „żelazna prycza". — Bogaty prezes.

Szczyty śmietanki cyrkowej stanowi także

były starosta.

Starosta bardzo chętnie opowiada o swojej świetnej przeszłości. Dowiedziawszy się, że w „cyrku" jest dziennikarz, wyraża natychmiast chęć zapoznania się ze mną. Za chwilę już mówi: „Gdy ja, panie dziejku — byłem starostą powiatowym — pewnego razu wybuchły rozruchy bezrobotnych. Wydałem

ostre zarządzenie

i chciałem już iść spać, a tu telefon. To właśnie pan redaktor jednego z pism warszawskich dzwonił. Patrzę po dwóch dniach, wywiad wyrżnął — na całą stronę. Wojewoda mnie potem beształ — czego pan bez pozwolenia! Durny był, przecież żadnych tajemnic nie opowiadałem."

Z dalszego ciągu rozmowy dowiaduję się, że przyczyną klęsk starosty stała się... kobieta. „Wódka i „dziewczynka" — mówi starosta — oto najpewniejsza droga do „cyrku". Wzgardziła, panie dziejku, wzgardziła, a to

szelma ładna była,

oczy miała, jak iskry, a jak się uśmiechnęła — proszę siadać, tak panie dziejku."

Ktoś szarpie dzwonek u drzwi wejściowych. Jest już godzina pierwsza, Szymczyk powolnym krokiem idzie roztworzyć. Przede mną przechodzi młodzieniec, ubrany jak z igiełki, tak jak się widzi w najelegantszych kawiarniach. Jestem zdumiony. Gdy zaś młodzieniec dochodzi do okienka i wpłaca sześć groszy — zdumienie moje nie ma granic. „To noclegowiec?" — pytam. „A jakże panie dziejku" — mówi starosta — mamy takich kilku, co

są na dobrych posadach,

zarabiają dużą gotówkę, a są oszczędni i nie chcą pieniędzy wydawać. Prześpi się w „cyrku", z rana ubierze się elegancko i nikt nie wie, że to „cyrkowiec". Jeden taki, to nawet prokurent w firmie."

„Cyrk" posiada swoją żelazną organizację. W myśl najnowszych zasad prawa państwowego, funkcjonują tu trzy władze: wykonawcza, sądowa i ustawodawcza. Wykonawczą władzę reprezentują

bojówki cyrkowe

pod dowództwem „Kulawego". „Kulawy", jest to beznogi bandyta, który połowę życia spędził w więzieniach i sieje postrach wśród cyrkowców. Cyrkowcy muszą składać mu daninę, słabsze jednostki muszą grubo okupywać się. Łupami dzieli się „Kulawy" ze swoją ferajną. Władzę ustawodawczą reprezentuje tak zwana

„żelazna prycza".

W skład „żelaznej pryczy" wchodzą najbardziej zasłużeni cyrkowcy, starzy noclegowcy. Zadaniem „żelaznej pryczy" jest obrona interesów cyrkowców wobec zarządu domu noclegowego. Prezesem „żelaznej pryczy" jest niejaki Tkaczyński. Jak przypadkowo przed kilkoma miesiącami stwierdził zarząd domu noclegowego — Tkaczyński ma w P. K. O. odłożonych oszczędności—17.000 złotych.

(D. c. n.).

Ryszard Ross.

Wesoły Kącik

GRZECZNOŚĆ TO GRUNT



Oparł się Wicuś o przystanek tramwajowy, bo mu się po wódce nogi chwieją. Co chwila ściąga kapelusz z głowy i kłania się nisko.

— Ja ich, uważa pan nie znam — tłumaczy jakiemuś czekającemu na tramwaj osobnikowi. — Ale grzeczny mogę być!.. Bo, uważa pan, grzeczność to moja słabość. Człowieka zabiję, ale grzeczny muszę być.

I trza panu wiedzieć, że źle jest na świecie, bo mało jest grzecznych ludzi. Taki jeden chłop nie wie na ten przykład, że kobiecie trza zawsze ustąpić! Stoi przy nim kobieta w tramwaju, a on nie wstanie! Nie wie drań, że kobieta jest od tego, żeby siedziała. Albo że kobiety w gębę bić nie wolno, bo się farba zetrze!

Ja to kobiecie, żebym nie wiem co, zawsze ustąpię. Jak mnie raz do komisarjatu z Mańką Wiater zaprowadzili, to żem na ziemię się wywalił, bo mnie policja pierwszego chciała wprowadzić. A ja mówię: niema! Najpierw kobieta...

I to wszystko dlatego, że z dobrej rodziny jestem. Moja mama, to jak hrabina żyła. Cały dzień brzuchem do góry leżała i w sufit pluła. Włosy, to jak jaka artystka, miała tlenione. Pierwsza klasa wyglądała. Tak jakby jej kto kopę jaj na głowie rozbił. A w jedzeniu jaka arystokratka była! Innej wódki nie piła tylko wiśniówkę, a sardynkom ogony obgryzała i pod stół pluła.

Więc uważa pan, nie żaden cham jestem pod płotem rodzony i na grzeczności się znam...

Nadchodzi tramwaj. Wicuś przerywa swe przemówienie o grzeczności i gramoli się do wagonu. Siada na ławce i kiwa się sennie...

Na następnym przystanku wsiada do tramwaju jakaś panienka. Wicuś podnosi się; szarmanckim gestem zaprasza panienkę, żeby zajęła jego miejsce. Sam, chwiejąc się wychodzi na platformę.

— Uważa pan — tłumaczy konduktorowi — bo grunt to grzeczność. Jak można kobiecie miejsca nie ustąpić...

Konduktor uśmiecha się pobłażliwie.

— Wychowania pan nie masz! — oburza się Wicuś. — Czego pan się śmieje?! Że grzeczny jestem?! Że kobiecie miejsca ustąpiłem?!

— He, he! — śmieje się konduktor. — Przecież jak ta pani weszła, pan tylko jeden w całym wagonie siedział. Wszystkie ławki są puste.

Napoleon Sądek.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie miljonera

Po chwili byliśmy już w drodze do jego domu. Zdenerwowany oczekiwałem wyniku jego poszukiwań. Wreszcie po dłuższych poszukiwaniach znalazł pomiędzy bielizną zgubiony przez tajemniczą damę portfelik. Wręczyłem mu obiecany napiwek i po wylegitymowaniu się, jako agent policji kryminalnej zażądałem od niego wydania mi owego portfelu. Oczywiście bez najmniejszego sprzeciwu wręczył mi go.

W portfelu znajdowało się kilka notatek w języku francuskim i angielskim oraz list pisany do niej również po francusku. Niestety, z notatek tych i listu nie udało się ustalić, kim jest owa tajemnicza dama, albowiem przy liście nie było koperty, zaadresowanej do niej, a notatki były widocznie przez nią samą pisane.

— Pewnie pech mnie prześladuje — pomyślałem sobie zniechęcony.

Nagle zauważyłem w jednej z przegródek coś białego. Był to rachunek z pensjonatu w Londynie na nazwisko Silva Berkoni. Na górze widoczny był również adres Marylebone Rod 136.

Nareszcie natrafiłem na jej ślad!

Nie tracąc czasu, następnym pociągiem pojechaliśmy zpowrotem do Londynu. Wprost z dworca udałem się do pensjonatu.

— Czy panna Berkoni jest w domu? — zapytałem pokojówkę, która mi otworzyła drzwi.

— Panna Berkoni wyjechała od nas przeszło miesiąc temu— odpowiedziała.

Data jej wyjazdu zgadzała się mniej więcej z datą zamordowania Mortona. Czyżby jednak ta tajemnicza dama zamordowała Mortona i po dokonaniu morderstwa zbiegła? — pomyślałem sobie.

— Czy panna Berkoni nie pozostawiła adresu dokąd się udała? — pytałem dalej.

— Owszem, wyjechała do Maargate i mamy jej adres, gdyż posyłamy jej listy, jakie dla niej nadchodzą. Ale dlaczego pan o to pyta?

Dalszy ciąg nastąpi.

„Królowa nocy"

Premjera w teatrze „Nowości"

Otóż owa „Królowa nocy" to poprostu tancerka z podejrzanego lotnego lokalu nocnego, niemal nieustannie „nakrywanego" przez policję. Przychodząc po protekcję dla właściciela lokalu do swego dawnego znajomego, przewraca wszystko do góry nogami, cały dom — naopak, słowem, jak to zwykle w operetce.

Mnóstwo zabawnych sytuacyj i sporo ładnych melodyjek, z których najbardziej wpada w ucho arja „Słuchaj me dziewczę, nokochaj mnie... Skarbie mój złoty, o tobie śnię..." Jest, oczywiście, i nieodzowna obecnie „rumba", sprawnie odtańczona przez Irę Ari na czele dobrze spisujących się milutkich „girlsiątek".

W roli tytułowej — Nastorówna ze Lwowa, rutynowana artystka i śpiewaczka. Mniejsze pole do popisu ma tym razem ujmująca Wańska, a szkoda! Wytworny Dembowski, wesoły Szczawiński zbierają huczne oklaski, których nie szczędzono również Łaszczykównie, Horskiemu, Redzie, Ostrowskiemu i Jaxie - Szymańskiemu.

Bardzo zabawny był Regro w roli naiwnego prowincjała oraz młoda gwiazdka, oznaczona w programie trzema „gwiazdkami".

Teatr „Nowości", obecnie „zrzeszeniowy", zasługuje na poparcie, aby brać aktorska mogła sobie co zarobić na święta..

H. L.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Pieńkowski z Pulcherją umówili się, że będą sobie nawzajem pomagać przy zeznaniach, aby nie pogrążać Jadzi. Oczekiwali z minuty na minutę nowych odwiedzin sędziego śledczego.

Istotnie nadszedł. Ale dlaczegóż tyle osób z nim razem? I kogóż to prowadzą?

Z przerażeniem ujrzał... Mardka... o rękach, skutych kajdankami...

Ponieważ, gdy przyszli po Mardka do jego celi, był właśnie u niego Warski, mający rozległe stosunki w sądzie, pozwolono mu więc w drodze wyjątku asystować przy konfrontacji ofiary z domniemanym sprawcą. Jako prezes towarzystwa kryminologicznego miał Warski duże przywileje i wolno mu było, na co innemu obrońcy nie pozwolonoby. Oczywiście, że przyszył nieurzędowo.

Tymczasem pchnięto Mardka ku łożu boleści Pieńkowskiego i zapytano rannego:

— Czy poznaje pan w tym człowieku jednego ze sprawców napadu na pana?

Mardek rzucił na Pieńkowskiego spojrzenie, pełne serdecznego bólu. Pieńkowski odczuł je na sobie i odparł:

— Nie. Widzę tego pana pierwszy raz w życiu.

To samo pytanie zadano Pulcherji. Również odrzekła, wzruszając ramionami:

— Nigdy nie widziałam tego pana. Nie znam go.

Nie ulegało wątpliwości, że Mardek nie brał bezpośredniego udziału w napadzie. Skąd więc tyle poszlak przeciw niemu? Może był „swiecą"? Choć przecież jego rewolwer znaleziono w mieszkaniu. Może wypożyczył go sprawcom? Znów nic nie wiedziano. Znów spadła zasłona na wszystko.

I danoby zapewne narazie spokój Mardkowi, możeby go nawet już łagodniej traktowano, gdyby nie...

Nagle wpadła do pokoju Polcia, trzymając w ręku książkę z obrazkami.

Ujrzawszy niespodzianie tyle osób, stanęła na progu, onieśmielona.

Wyglądała tak ładniutko, że na twarzach nawet surowych urzędników sądowych zajaśniał mimowolny uśmiech.

Natomiast Mardek, Pieńkowski i Pulcherja zastygli w przerażeniu. Nikt jej nie uprzedzał, aby nie poznawała Mardka. Co teraz będzie?

Miała tylko nic nie mówić o matce. Ale o Mardku?

Mardek odwrócił głowę i opuścił oczy ku ziemi. Drżał na myśl, że gotowa mu się rzucić na szyję... Oszalałby z radości, ale zarazem byłby bezpowrotnie zgubiony.

A oto już błękitne oczęta Polci go ujrzały wśród tylu osób.

Skoczyła ku niemu, wyciągnęła łapki...

Oczy Mardka zwilgotniały...

Nadludzkim wysiłkiem powstrzymując łzy, wykrzywił się niemiłosiernie. Polcia zaś, spoglądając na niego wesoło, zawołała, nie wiedząc, że tem wydaje na niego wyrok straszliwy:

— Dzień dobry, smutny pajacyku! Jak zdróweczko?

Zapanowało grobowe milczenie. Rozpacz ogarnęła jednych, zdumienie — innych. Jedni i drudzy oniemieli...

Tymczasem Polcia szczebiotała dalej z nieświadomą niewinnością:

— A mówiłeś przecież, że wyjeżdżasz na długo? I że już się więcej nie zobaczymy? Więc jednak wróciłeś?

Mardek spojrzał błędnym wzrokiem na Pieńkowskiego i Pulcherję. Usiłowali go ratować, dobrzy ludzie! A teraz wszystko przepadło! Jemu nie pomogli, a siebie pogrążyli. Szepnął Polci:

— Wróciłem, bo stęskniłem się za tobą.

Podniosła się na paluszkach i podając mu swą różową buźkę, rzekła:

— Więc całuj mnie zato, ile zechcesz!

Urzędnicy przyglądali się wszystkiemu z zapartym tchem, bacznie śledząc tę scenę, tak dla nich pożądaną.

Wnet wszakże sędzia śledczy zapytał uprzejmym tonem:

— Czy dawno znasz tego pana, moja śliczna dziewuszko?

— Był u nas onegdaj. Bawił mnie bardzo zabawnie. Umie jednocześnie śmiać się i płakać. Strasznie śmieszny smutny pajacyk. A jak tańczy...!

— A o której godzinie był u was?

— Nie wiem. Ale dziadzio i Pulcherja też tu byli, to panu powiedzą.

Zasępiła się twarz sędziego śledczego. Zapytał surowo:

— Więc państwo znają tego człowieka? Państwo widzieli go w dzień przestępstwa? Dlaczego państwo skłamali?

Pieńkowski udał, że mu się niedobrze zrobiło. Ale sędzia wcale go już nie pytał. Zwrócił się do Mardka z zapytaniem, czy był tu onegdaj. Odparł:

— Tak.

— Poco?

— Aby uprzedzić pana Pieńkowskiego o grożącem mu niebezpieczeństwie.

— A skąd się pan o niem dowiedział?

— Przypadkowo. Chciano mnie wziąć za wspólnika. Odrzuciłem tę propozycję. Spełniłem obowiązek uczciwego człowieka, uprzedzając Pieńkowskiego o zamiarach bandytów.

— O ile pan chce, abyśmy uwierzyli w pańskie słowa, proszę nam powiedzieć, kto...

Mardek przerwał:

— Niech się pan sędzia nie fatyguje. Nic nie powiem. Nie jestem „kapuś". Jestem człowiek ubogi, ale honorowy.

— Raz jeszcze panu powtarzam: o ile pan chce, abyśmy panu uwierzyli...

— Mogą panowie wierzyć lub nie. Ani słowa więcej nie powiem...

Pieńkowski udał, że zemdlał, aby pozbyć się dalszych pytań. Pulcherja pilnie go cuciła, aby się od nich odczepić.

Mardek nie miał pojęcia, w jakich okolicznościach odbył się napad. Czy bandyci jeszcze zastali Jadzię? Jeżeli tak, czy ją dostrzegli? Czy była jaka rozmowa między nimi? Tak czy inaczej postanowił milczeć i raczej wziąć winę na siebie. Bo jeżeli jego uniewinnią, a tamtych złapią, może wyjść najaw cała tajednica Jadzi i zgubić ją bezpowrotnie.

A oto właśnie miał okazję, jak pisał jej niegdyś: „Marzę o tem, aby mi było kiedyś dane poświęcić moje życie dla twojego szczęścia."

Marzenie jego ma się spełnić...

Ale jeżeli tamci Jadzi nie zastali? Poco ma cierpieć za nich?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Krystynie.

Nasze słowa w odpowiedzi na list Pani już się sprawdzają... Jest Pani proszona o podanie adresu.

P. „Neon St.".

Nie zdołaliśmy, niestety, ustalić, z jakiego miasta pochodzi interesująca Pana osoba. Jest urzędniczką państwową, ma lat 24 i siostrę na utrzymaniu. Miała zatarg z żonatym szefem. Czy Panu to wystarczy?

„Książę P."

nadsyła nam list tej treści: „Będąc w wielkiej rozterce duchowej, postąpiłem za namową jednej z bardzo mi życzliwych i zajmujących się mną niewiast, która skierowała mnie z moim kłopotem do Pana, zapewniając, że dobra rada mnie nie minie.

Otóż stoję nad brzegiem olbrzymiej przepaści życiowej i choć jestem jeszcze bardzo młody, bo mam zaledwie 19 lat, ale już jestem przez życie zepsuty i do niego zniechęcony.

Od najmłodszych lat, bo prawie od trzynastego roku życia spotykałem na swej drodze kobiety, które mnie psuły i robiły sobie ze mnie zabawkę. Początkowo na niczem się nie poznawałem i mimowoli grałem rolę rozkosznego dzieciaka, ale gdy tylko zacząłem rozumieć całą prawdę, stałem się od piętnastego roku życia zagadką dla otoczenia. Ale im bardziej stawałem się nieprzystępny, tem więcej kobiety mną się zajmowały i własnowolnie „ulegały", chociaż ja wcale się o to nie starałem.

Nie mówiłem nikomu słowa prawdy i Tobie pierwszemu, Panie Redaktorze, powierzę tą tajemnicę moją, abyś wiedział, co o mnie sądzić i jak mi doradzić. Od owego czasu żyłem, jak mię czak. Co dało się wyciągnąć z życia, brałem dla siebie, a resz tę zostawiałem kobietom, które bardzo źle, zresztą, traktowałem. Lecz ten tryb życia bardzo mnie męczył i strasznie nużył.

Już mi się zdawało, że nie wybrnę z tej mdłej jednostajności, gdy nagle najniespodziewaniej spotkałem kobietę — ideał: piękną, szlachetną, miłą, zgrabną, a co najważniejsza — umiejącą mnie kochać. Radość to dla mnie — i rozpacz zarazem. Bo ja, taki życiowy sceptyk i znudzony pesymista, nie ręczę za siebie, czy długo będę mógł ją kochać. Nie wiem też, czy mam prawo tworzyć z nią nowe pokolenie, które może odziedziczyć po mnie zblazowany i zdenerwowany, zepsuty charakter. Ale i ją samą mogę unieszczęśliwić, bo przecież z takiemi przymiotami mogłaby sobie znaleźć prawdziwego człowieka, a nie takiego zdegenerowanego wyrodka, jak ja. A z drugiej strony — nie mam siły serca jej porzucić. Nie pozostaje mi chyba nic innego, niż lufa rewolwerowa. Czy jest dla mnie jaki ratunek? Co robić? Jak postąpić? Bo tak dłużej nie wytrzymam..."

Gdy się ma lat 19, nic jeszcze nie jest straconego. W tym wieku ratunek jest jeszcze możliwy. Pierwsza rzecz: odzyskać równowagę ducha i wiarę w siebie. Poddać się w całej pełni uszlachetniającemu wpływowi miłości, która swą potęgą zdoła uzdrowić nawet najbardziej zwyrodniałego osobnika.

Oprócz tych leków duchowych, stosować — cielesne. Ale nie z apteki. Raczej — z magazynu sportowego. Kupić tam narty, łyżwy, piłkę bokser ską, hantle. Z rana pod prysznic, potem nacieranie, gimnasty ka. Na ślizgawkę. Do pływalni krytej. Latem — lekka atletyka. Codziennie — godzina spaceru. Precz z paleniem i piciem! Miłość dokona reszty...

P. Ola N.

rodem z Krynicy, obecnie zamieszkała w Warszawie, przyjaźniła się ze swym towarzyszem zabaw dziecinnych. Któregoś dnia przyjechała znów do Krynicy.

„A było to", pisze p. Ola: „w wieczór, pełen jasności i wdzięku... Serca nasze rwały się do kochania i wtedy to nasze usta po raz pierwszy się złączyły tak słodko i tak długo, że niesposób nam było oderwać się od siebie. Pokochałam go całem sercem i duszą. Nie powiedziałam mu tego, ale wyczuł to sam. Powiedział mi: „Olu, ty mnie kochasz, tak, jak ja ciebie, prawda?" Odpowiedziałam mu: „Kocham cię szalenie i nigdy kochać nie przestanę".

Ale musiałam wracać do Warszawy. Przyrzekliśmy, że będziemy naszą wzajemną miłość podsycać stałem pisywanie do siebie. Gdy tylko przybyłam do Warszawy, napisałam do niego i odtąd piszę stale, a on mi zupełnie nie odpowiada.

Mijały miesiące, a nie miałam od niego najmniejszej wiadomości. Jestem tem niesłychanie zmartwiona, bo przecież żadnego powodu do gniewu na mnie nie dałam.

Proszę Cię więc, kochany Redaktorze, o radę, czy zaprzestać pisywania do niego i zerwać. Wątpię, coprawda, czy zdołam się na to zdobyć. Więc, jak postąpić?"

Sprawdzić, czy on mieszka tam, gdzie dawniej. Przekonać się, czy zna Pani adres. Jeżeli wszystko w porządku, raz jeszcze poprosić o wyjaśnienie. Skoro nadal nie będzie odpowiedzi, uznać sprawę za straconą. Musiał pokochać inną. Proszę mu odpłacić tem samem. Pokochać innego. To nie tak trudno, jak się zdaje. Kwestja czasu.

P. W. G. z Łabunek.

1) Przed sądem trzeba mówić zawsze prawdę. Skoro się jest świadkiem, nie można odrazu stać się obwinionym. Musianoby wytoczyć specjalną sprawę. 2) Rozwodu Pan dostać nie może, ale separację w Pańskich okolicznościach — bez wielkiego trudu. Złośliwe opuszczenie jest powodem wystarczającym.

P. Ljanie z W.

Skoro Pani zna jego rodziców, niech Pani ich poprosi, aby go pani przedstawili.

P.W. Jakubiakowi z Radomia.

Szkoła marynarska jest w Tczewie. Niech Pan tam napisze, a udzielą Panu interesujących informacyj.

P. Zofji K.

Niedobranie się temperamentem, jest jednym z najczęstszych powodów nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, nic więc dziwnego, że ci, co się raz na tem sparzyli, nie chcą popełniać tego błędu ponownie. Z tego punktu widzenia znajomi Pani mają rację. Jestem przekonany, że Pani sama zdoła odróżnić, kto sprawę tak traktuje tylko przez ostrożną przezorność, **a kto niepoważnie.**

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: św. Tymoteusza.
Niedziela: św. Teofila.
Wschód słońca o g. 7·38 zachód o g. 15.25

Stan pogody:

Naogół chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia, nocą i rankiem silniejszy mróz, W ciągu dnia umiarkowany, słabe wiatry północno-zachodnie lub cisza.

Przepowiednie. astrologiczne.

Wpływy dość ujemne, baczność! Szczególnie przykre godziny popołudniowe; nie zaczynać nic nowego i ważnego nie wyruszać w podróż.

Sobota.

Teatr miejski: „Młody las"

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Bicz Boży".
Słońce: „Jeden na trzech".
Sztuka: „Pan Cytryn z Pomeranji".
Swit: „Cyrk".
Swiatowid: Nieczynne.
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Sobota)

G. 13.10 Komunikaty, 13.40 i 15.15 Transmisje z Warszawy 15.45 Komunikaty 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach 16.05 i 16.40 Płyty 16.20 Radjokronika 17.10 Odczyt 17.35 Transmisje z Warszawy 18.50 Rozmaitości; 19.15 Transmisje z Warszawy. 19.25 Program 19.30 Przegląd polityki ub. tygodnia 24.00 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze Plac Zgody 18.

Najtańsza oprawa obrazów

oprawia w ramy owalne obrazy i lustra szybko i najtaniej

ADAM SŁOTOŁOWICZ

Kraków, Zwierzyniecka 11.

Telefon 180-25

Okazja!

Pianino zagr. marki w bardzo dobrym stanie za 1.400 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod: Zaraz, do Red. Ost. Wiad.

Szczur kuchenny w potrzasku.

Policja aresztowała Bazylinskiego Łucjana, lat 23, bez zajęcia, zam. Kanonicza 11, za kradzież której dokonał w towarzystwie nie ujętego Bronisława Stefanika z niezamkniętej kuchni przy ul. Grodzkiej 48, gdzie skradli na szkodę Zofji Zelaznej, służącej adwokata Silbigera, większą ilość garderoby i książkę oszczędnościową łącznej wartości 400 zł.

Do kuchni dostali się przez zamknięty ganek.

Ceny koni spadają.

Na ostatni targ w Krakowie, przy ul. Zabłocie spędzono 295 koni i płacono za sztukę: za konie pojazdowe od 150 do 400 zł. za pociągowe lekkie od 120 do 220 zł. za rzeźne od 10 do 40 zł.

Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granicę kraju 3 sztuki, na rzeź miejscową 6 sztuk. Przy wzmożonym spędzie ceny były niższe niż targu poprzedniego. Popyt był słaby, tendencja cen zniżkowa.

Bezczelna złodziejka pod kluczem.

Oszukiwała zamożnych, okradała zaś biedne służące.

Policja aresztowała poszukiwaną oszustkę Marję Rozmarynówicz, która od dłuższego czasu grasowała po Krakowie. Zgłaszała się ona do adwokatów, lekarzy, profesorów i td. i oferowała im na sprzedaż nabiał drób, owoce i jarzyny, poczem wziąwszy z góry pieniądze szła w towarzystwie służącej na targ po towar. Tu wprowadziwszy służącą między przekupki i furmanki, oszustka znikała.

Zgłosiła się np. do jednego lekarza i dziękując mu za wyleczenie jakiejś fikcyjnej krewnej ze wsi, oświadczyła, że z wdzięczności przywiozła zapas jabłek, który jest do odebrania na furze. Przy tej sposobności zaoferowała tanią sprzedaż drobiu, a pobrawszy od lekarza 20 zł. z góry wyszła ze służącą po rzeczy i znikła.

Przed kilku dniami naciągnęła podobnie klasztor OO. Augustjanów, gdzie obiecując kupić dla kościoła złoty kielich, wyłudziła od ks. Preora 53 zł. na nabiał i drób, uciekłszy potem z pieniądzmi na ulicy od wysłanego z nią braciszka klasztornego.

Oszustka nadto w dniu 1-go i 15-go każdego miesiąca udawała się pod urząd pośrednictwa pracy przy ul. Lubelskiej i tu przedstawiając się za kucharkę z lepszego domu, godziła do służby służące, którym kradła następnie walizki z garderobą. W ten niegodziwy sposób pozbawiała biedne dziewczęta całej ich chudoby.

Pomysłową oszustkę aresztowano i osadzono w więzieniu sądowem.

Rozmarynowiczowa liczy lat 38, a pochodzi z Misiadka pow. Gostyń. W Krakowie mieszkała u stróżki przy ul. Mostowej 10, aresztowano ją zaś ze wspólnikiem Tomaszem Zarzyckim (lat 42) z Nowego Dworu, powiat Warszawa.

Pożar w pracowni bielizny.

Dziś po godzinie 5 rano powstał pożar przy ul. Grzegórzeckiej, w domu pod l. 15, będącym własnością p. Nalepy.

Na poddaszu domu parterowego w oficynie, mieści się tam pracownia bielizny firmy Henryka Branda.

Z niewiadomej bliżej przyczyny zapalił w pracowni stół do prasowania, poczem ogień przeniósł się na podłogę, sufit, wiązania dachowe i część dachu.

W pracowni ogarniętej pożarem zapaliły się również materjały bieliźniarskie.

Straż pożarna po przybyciu na miejsce, wyrąbała $1^1/_2$ m. płonącej podłogi, ścianę i część dachu, poczem ogień ugasiła przy pomocy rozwiniętego na 140 m. węża, czerpiąc wodę z odległego hydrantu.

Ogień po dłuższej akcji straży ugaszono.

Odzież i obuwie dla bezrobotnych i ich dzieci.

Sekcja odzieżowa pod przewodnictwem p. Dra Pawła Berskiego przy Miejskim Komitecie do spraw bezrobocia, uprasza mieszkańców Krakowa o składanie odzieży i obuwia dla dzieci, oraz starszych bezrobotnych. Niech nikt nie zapomina w czasie świąt, że klęska bezrobocia dotyka szerokie warstwy społeczne. Niech każdy śpieszy z pomocą. W każdym domu znajdzie się coś przydatnego dla bezrobotnych i dzieci.

Pralnia chemiczna i farbiarnia pod firmą Fr Bębenek bezinteresownie ofiarowała się dokonać zbiórki za pokwitowaniem w swych sklepach przy ulicy św. Jana l. 5., ul. Dunajewskiego l. 9, ul. Smoleńsk l. 25., ul. Mogilskiej l. 16, ul. św. Sebastjana l. 5, ul. Starowiślnej l. 26, ul. Salinarnej 19 i ul. Lelewela l. 17.

Darowane rzeczy będą zdezynfekowane, naprawione i uporządkowane w lokalu ofiarowanym przez Zarząd Browaru bar. Götza Okocimskiego przy ulicy św. Jana l. 5, poczem wydawać się je będzie potrzebującym w sklepie firmy Fr. Bębenek w tejże realności, wedle przydziału Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia.

Królewna na ulicach Krakowa

Jak? królewna? gdzie? jaka?... No tak, tak, królewna, tylko nie ta w koronie na głowie i obsypana brylantami, tylko ta, o której kiedyś „radjo gadało" — **królewna książka**. Czekajcie, nie biegnijcie oczami do innej wiadomości. Wierzcie nam, ta królewna ma w sobie tyle czaru, tyle wartości, niesie tyle radości i pożytku, że naprawdę stokroć bardziej warta, by o niej mówić, niż tamta „prawdziwa", w koronie.

Idźcie, zobaczcie **na Rynek, koło pomnika Mickiewicza.** Usiadła biedaczka na mrozie **w kiosku księgarni Gebethnera i Wolfa** i czeka, ktoby ją zabrał i podarował dziecku na „Gwiazdkę"

Ciepło jej było w księgarni, ale samotnie, więc ją opuściła i wyszła na mróz, byle być bliżej ludzi, którzy jej pragną, a o niej takiej dobrej a takiej taniutkiej nie wiedzą, a przedewszystkiem bliżej tych najmilszych jej paziów, dzieci i młodzieży. **„Za jedyne 20 groszy"** i niewiele drożej **już możecie sprawić Waszemu synkowi czy córeczce, braciszkowi lub siostrzyczce największą radość, trwalszą niż wszelka błyskotka.** Czy widzieliście kiedy, jak się dziecku palą oczy do książki? Więc nie przechodźcie koło niej obojętnie. Ona wdzięczna za przytulenie przeniesie Wasze dzieci w kraj lepszy, jaśniejszy, nie taki szary i ponury jak ten rzeczywisty, w którym my dorośli żyjemy i kłopoczemy się.

Czy odmówicie dziecku Waszemu tej radości, bodaj w raz w roku, na „Gwiazdkę".

Aresztowanie podpalaczy.

Posterunek w Zabierzowie przytrzymał Piotra Stryjaka i Tadeusza Gubałę z Więckowic za podpalenie gospodarstwa ich sąsiada Piotra Lipki.

Zabudowania spłonęły doszczętnie, szkoda zaś wynosi 5.400 zł. Po dokonanem podpaleniu, zbrodniarze nie chcieli wypuścić z płonącego domu mieszkańców, strzelając do nich z rewolwerów.

Kino Muzeum

wyświetla w sobotę i w niedzielę: „15 minut strachu" — komedja w 10-ciu aktach. Ponadto dodatek i komedja.

Koszta utrzymania w Krakowie.

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie ustaliła, że koszta utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4 osób, w miesiącu listopadzie w porównaniu z miesiącem październikiem, zmniejszyły się prawie o 1 proc., w porównaniu zaś z miesiącem czerwcem o 7 procent.

Budowa małych domków.

W różnych krajach daje się ostatnio zaobserwować szczególny kierunek ucieczki od pieniędzy w zakresie małych oszczędności. O ile bowiem ruch budowlany w zakresie wielkich domów znajduje się w zastoju, o tyle rośnie ruch budowy małych domków na przedmieściu. Co do Polski stwierdzono takie zjawisko w okręgu stanisławowskim i bydgoskim. Obecnie podobne zjawisko wystąpiło w Budapeszcie i przyczyniło się nawet do wzrostu produkcji w przemyśle cegielnianym, a to mimo ciasnoty pieniężnej. Pieniądze, w obawie dewaluacji rzucono szybko na budowę małych domków.

Jubileusz 250-letniej rocznicy klasztoru SS. Wizytek.

Z okazji przypadającej w tym roku dnia 22 bm., 250-letniej rocznicy założenia klasztoru SS. Wizytek w Krakowie, odbędą się w dniu tym w kościele SS. Wizytek uroczyste nabożeństwa przy udziale Ks. Metropolity Sapiehy, Ks. Biskupa Rosponda i Ks. Infułata Slepickiego.

Mecze Krakowa z zagranicą.

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej nawiązał kontakt z odpowiedniemi władzami piłkarskiemi zagranicy, celem zorganizowania meczów Paryż—Kraków, Budapeszt—Kraków, Wiedeń—Kraków, lub Rzym-Kraków.

Okazja tylko na Gwiazdkę!

Ceny zniżone o 35%! NA RATY!

Pierwszorzędna i Wykwintna Konfekcja Damska i Męska

Palta zimowe na watalinie od . . . . zł. 100·—
Płaszcze damskie od . . . . „ 75·—
Raglany od . . . . . . „ 60·—
Ubrania męskie . . . . . „ 70·—
Obuwie od . . . . . . „ 17·—
i t. d.

J. i . EMMER, Kraków, ul. Florjańska 43.

ZNANE Z DOBROCI! CIASTA — TORTY — MAKOWCE BABKI, PRZEKŁADAŃCE — CUKRY — HERBATNIKI
POLECA PO ZNACZNIE ZNIŻONYCH CENACH
KAZIMIERZ DANEK
Cukiernie: Rynek 35 „Europejska" tel. 145-82 — Karmelicka 13 tel. 155-07
Zamówienia świąteczne do 22 grudnia włącznie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
Ostatnie Wiadomości Krakowskie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2